

Jabłonowski, Aleksander

Stosunki rodzinne na Wołyniu na przełomie XVI-go i XVII-go wieku

Przegląd Historyczny 12/1, 84-88

1911

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Stosunki rodzinne na Wołyniu

na przełomie XVI-go i XVII-go wieku.

(Ciąg dalszy) ¹⁾

Najobfitszy i wyczerpujący prawie materiał historyczny dla zrozumienia i unaocznienia sobie „Stosunków rodzinnych Wołynia na przełomie w. XVI-go z XVII-m“ przedstawia t. III-ci części VIII „Archiwu jugo-zap. Rossii“, zawierający „Akty o prawie małżeńskim i bycie rodzinnym południowo-zachodniej Rusi w XVI—XVII w.“, wydany w Kijowie 1909 r. przez Oresta Lewickiego. A wydanie to tem większej nabiera wartości dla badacza przeszłości życia wewnętrznego Rusi południowej wogóle, Wołynia zaś szczególnie, że oprócz półtorej setki z górą (156) aktów wołyńskich, grodzkich głównie, zawiera ono jako wstęp do nich, a raczej uwydatnienie i zobrazowanie ich treści przewodnej, piękne studyum wydawcy pod tyt.: „Rysy bytu rodzinnego w południowo-zachodniej Rusi w XVI—XVII w.“

A studyum to tak piękne i tak — o ile źródła na to pozwalały — wyczerpujące, że gdy ma się samemu za przedmiot pracy jedynie zbadanie pewnych stron życia wewnętrznego Wołynia i, poszukując materiału historycznego, weźmie się do rąk tom ten Archiwu, to—wobec tego studyum O. Lewickiego — trzeba się poważnie zawahać: czy zająć się naprawdę zbadaniem i przedstawieniem tego, co w głównej swej osnowie znajduje się już gotowe. Przyszłoby też niejedno wprost za autorem studyum tego powtarzać, choćby się ograniczyć, podług zamierzenia, na szczuplejszym terytoryalnym zakresie (na Wołyniu jedynie), i choćby się nadto z konieczności wcale inny układ treści obrało.

¹⁾ Ob. „Przełg. Histor.“ t. XI, str. 198 i nast.

Ale cóż, skoro nasza własna historyografia, spraw południowych dotycząca, tak naprawdę uboga, (jak ktoś słusznie powiedział: „ruthenica sunt, non leguntur“) a z kolei też i Wołyniowi tyle należy, należy tembardziej, iż materiał tak został udostępniony; więc wahanie ustać musi. Wypada tedy oddać cześć poprzednikowi i korzystać — choćby przyszło całą garścią — z jego zestawień i uwag.

Przechyla nas ku temu i tłómaczy zarazem naukowa powaga samego badacza, połączona wszędy chyba z wytrawnością, a co więcej z rzadką bezstronnością sądu. Wprawdzie za mało znany on jest dotąd w naszej literaturze historycznej—nawet jako autor tak obiektywnej, że tak powiemy, pracy jak jego „Unia“ — religijna 1596 r., (Arch. J. Z. R. Cz. I, t. 6. „Akty o cerkowno-religioznych odnoszeniach w jugozapadnoj Rusi 1322 — 1648“, wstęp), jakiej nie mogą strawić dotąd polityczno-hieratyczne duchy, a którą dawno już na nasz język przetłómaczyć by należało. Na to też już w mojej „Akademii Kijowsko-Mohilańskiej“ zwracałem uwagę.

Należy przytem zaznaczyć, że p. O. L. w swych pracach wogóle oddawał się przeważnie badaniom stosunków wewnętrznych Rusi południowej, a wśród nich — śledzeniu i obrazowaniu stosunków rodzinnych. Z tego też zakresu znane są jego, umieszczone w „Kijowskiej Staryni“ szkice etnograficzne; najprzód „Hanna Montowt“ (1888 Nr. 1 i 2), a potem „Oczerki starrinnowo byta Wołyni i Ukrainy“ (1889 Nr. 4 i 11, oraz 91 r. Nr. 1 i 2). Nie wspominamy już o innych, poważniejszych może, lecz dalszych od naszego tu przedmiotu, pracach jego—godnych bliższego z niemi obeznania się.

Wszystko to zaś, razem wzięte, podnosząc powagę naukową tego kijowskiego, piszącego po rosyjsku, uczonego i obudzając ufność w gruntowność wypowiedzianych wyników jego osobistych poszukiwań, upoważnia nas zarazem do przytaczania ich, czy też powtarzania w ich własnem brzmieniu niejednokrotnie.

Idąc więc za Lewickim przeważnie, będziemy obrazować stosunki rodzinne Wołynia, opierając się na źródłach, w pracy jego zawartych.

Stosunki rodzinne wogóle.

Przystępując teraz do samego zobrazowania stosunków rodzinnych Wołynia na przełomie w. XVI-go z XVII-m, musimy najprzód wskazać na owe czynniki zasadnicze, co regulowały te stosunki; stanowiły je: przedwieczny, odziedziczony obyczaj—przedewszystkiem, a dalej — przepisy byzantyńskiego prawa

kanonicznego, ustawy statutu lit. (wołyńskiego) a nareszcie wpływ obydwóch Unii—politycznej 1569 i religijnej 1596 r. Że zaś szersza charakterystyka stosunków rodzinnych wogóle stanowi przedmiot zbyt rozległy, uważamy tedy za wystarczające dotknąć mocniej a szczegółowiej, po określeniu stanowiska społecznego i prawnego kobiety wołyńskiej, tego mianowicie, co w obyczaju przypominało najwydatniej głębsze czasy staroruskie, co było przeżytkiem.

Potęę życiową przedwiecznego obyczaju poznamy w samym przykładowem dalej obrazowaniu stosunków; przedtem zatrzymamy się nad innymi czynnikami w bycie rodzinnym, poczynając od powagi prawa kanonicznego.

Powaga prawa kanonicznego.

Niewątpliwie prawo kanoniczne byzantyńskie było w eparchiach wołyńskich (włodzimierskiej i łuckiej), podobnie jak na całej Rusi, przyznawane zasadniczo; daleko wszakże tam było do ścisłego przestrzegania jego przepisów po wszystkie chyba czasy, a cóż dopiero na przełomie w. XVI-go z XVII-m, kiedy cerkiew na Rusi południowej wogóle, jak to obrazowo przedstawia ten sam Orest Lewickij (w t. VI, części I-szej Arch. J. Z. R.) zostawała w największem rozprzężeniu. O ileż bardziej uwydatniało się to w zakresie stosunków rodzinnych, którego to zakresu cerkiew nigdy przedtem widocznie opanować nie zdołała, skoro pozostało jeszcze tyle przeżytków prastarego, pogańskiego chyba nawet, obyczaju.

Co zaś do rozprzężenia wtedy cerkwi na Wołyniu—przypomnijmy sobie choćby tylko takiego Marka Żórawnickiego, który (1564—67) do śmierci swej rządził eparchią łucką, nie wdziwając sukni duchownej; albo następcę jego Iwana Borzobohatego Krasieńskiego (późn. Jonę), co dopiero w 4-m roku swych rządów zmuszony został tego dokonać, a potem zamykał cerkwie (1583 r. 7 w Łucku) nie chcące mu się okupywać; albo pretendentów do katedry włodzimierskiej—tegoż Iwana Krasieńskiego i Teodozego Łazowskiego, władykę chełmskiego, który szturmem zdobywa 1565 na Iwanie zamek władczy we Włodzimierzu. Przypomnijmy przytem sobie, że (na co się skarżą 1585 r. ziemianie sąsiedni województwa ruskiego) na katedrach episkopskich zasiadają osoby, które „z żonami swemi krom wszelkiego wstydu żyją i dziatki płodzą, a w monastyrach czestnych, zamiast ihumenów i braci, ihumeny z żonami i z dziećmi żyją“!—Nie takim też hierarchom przestrzegać było przepisów kanonicznych w społeczeństwie świeckiem.

Powaga statutu litewskiego.

Pierwotnie stosunki rodzinne na Wołyniu, jak i na całej Rusi, były regulowane przez obyczaje miejscowe, powstałe w ciągu wieków, na tle prastarem, pod wpływem cerkwi nieco, a może i „Ruskiej prawdy“. Taki stan rzeczy trwał i pod zwierzchnością litewską do czasu zredagowania (1529) statutu litewskiego. Ale cóż—było to prawo obowiązujące i dla Wołynia we wszystkim, a więc i w zakresie stosunków rodzinnych; nie zdołało ono przecie wziąć tam góry w tym zakresie nad odziedziczonym z prawnictwa obyczajem. Uciekano się tedy do statutu na seryo, tylko jako do broni w walce, wywoływanej przez zawikłane sprawy rodzinne, oraz spory zaciekle. Inaczej omijano tak dobrze statut jak kanony. Przepisy wszakże statutu nie w jednym popierały także obyczaje prastary.

Surowy krytyk życia w. księstwa Litew. wogóle, Michalon Litwin mocno napadał na postanowienia statutowe, co przyznawały prawa córek do spadku po ojcach, a żon po mężach i zabezpieczały im swobodę wychodzenia zamaż bez upoważnienia władzy i opiekunów. Widział on w nich przyczynę, dlaczego kobiety stały się wielce wyniosłe i nieposłuszne względem opiekunów, ojców i mężów, skóre do panowania i swobody.

Ale, rzecz oczywista (p. M. Hruszewski—Ist. Ukr. Rusi t. VI, 315) że prawodawstwo statutowe robiło tu ustępstwa jedynie ogólnym poglądom i zwyczajom, jakie nie godziły się z ograniczeniami praw kobiet, nakładanymi przez system wojenno-feudalny. Znosząc owe ograniczenia, prawodawstwo statutowe dawało jedynie w pewnych razach sankcję prawną tej samodzielności i powadze kobiety, lecz jej nie tworzyło, i samo przez się mogło tylko w dobrym a nie złym kierunku wpłynąć na stosunki rodzinne.

Doniosłość istotna wpływu Unii 1569 r. na stosunki rodzinne.

Znaczenie faktu Unii lubelskiej dla koronnego odtąd Wołynia pod względem politycznym, społecznym i kulturalnym wogóle, było zbyt doniosłym, aby go niedoceniać. Atoli w zakresie stosunków rodzinnych, i co z niemi jest związane, wpływ bezpośredni następstw tego faktu, w epoce przez nas rozważanej, był prawie żaden. Wprawdzie pewne właściwości staro-ruskiego bytu patriarchalnego poczęły były widocznie zanikać, ale najczęściej były to tego rodzaju przeżytki głębokiej starożytności, jakie już same przez się w w. XVI wyglądały jak anachronizmy; zasadnicze zaś cechy bytu rodzinnego z przed tej Unii długo jeszcze pozostają niezmiennymi. Pomagała temu wielce ta okoliczność, że staroży-

tny tryb rodzinny znajdował poparcie w statucie litewskim, który, jakeśmy to zaznaczali, zachował dla Wołynia moc obowiązującego prawa i po przyłączeniu krainy tej do Korony. Co więcej—wiadomo też, że w żadnym zakresie prawa zwyczaj nie wykazują tak uporczywej żywotności, jak właśnie w sferze rodzinnej. Trzeba było zmiany kilku pokoleń i całego pod wpływem polskim przeobrażenia stosunków ziemiańskich, by stary tryb rodzinny Wołynia uległ też rozkładowi — chociaż nawet w rodach możniejszych tylko, a nie wśród drobnej szlachty. O ludzie nie może być mowy — oczywiście: tego ledwie dotykały chyba ewolucye, odbywające się u góry—i trzymał się on wciąż, inercyjnie a mocno, swego prastarego obyczaju we wszystkim.

Wpływ Unii religijnej 1596 r.

Spółczeństwo wołyńskie — tak lud pospolicity jak i ziemianie — trzymało się, przed unią 1596 r., w przeważnej swej części obrządku błahoczesywego i jako takie poddawało się — choć jedynie w zasadzie, przepisom byzantyńskiego prawa kanonicznego. Nieliczni katolicy dyecezyi łuckiej, potomkowie przybyszów z Litwy, Podlasia i samej Polski, ulegali oczywiście w sprawach swych familijnych ustawom kanonicznym rzymskim. Jakiemi prawami kierowali się następnie coraz mocniejsi na Wołyniu, od końca w. XVI-go, zwolennicy reformy, nauki „braci polskich“ głównie, wśród możnych rodzin szczeroruskich Wołynia — na to odpowiedzieć nie umiemy. Ale, gdy potomkowie tych z ziemian, co porzucili cerkiew dla „nowinek“, przyjęli z kolei katolicyzm w obrządku łacińskim i, nie negując że są gente „Rutheni“, stawali się coraz bardziej stanowczo „natione Poloni“, wtedy już wśród całej przewodniczącej klasy Wołynia, ściślej zespolonej, zapanował i w stosunkach rodzinnych tryb zachodni. Nie mogła też nie oddziaływać w tym kierunku i zainicyowana w 1596 r. unia religijna, przenikająca powoli, dzięki gorliwości zjednoczonego z Rzymem ruskiego duchowieństwa, i do mas ludowych. W jakim zaś stopniu i zakresie — to rzecz inna, nie mówiąc już o pozostałych przy błahoczestyju, chociaż niewątpliwie i wśród nich podniosła się powaga cerkwi i kanonów w sprawach życia familijnego.

Wobec powyższych czynników życia rodzinnego, wypada z kolei określić znaczenie zarówno samej rodziny wogóle, jako też stanowisko społeczne i prawne kobiety na jej łonie, poczem przystąpimy programowo już do samych przeżytków.

(d. c. n.).

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.